

Kochanowski, Jerzy

"Erzwungene Trennung. Vertreibung und Aussiedlung in und aus der Tschechoslowakei 1938-1947 im Vergleich mit Polen, Ungern und Jugoslawien", Detlef Brandes, Edita Ivaničková, Jiří Pešek [Hg.], Essen 1999 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 33/4, 181-185

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Książka Nordblom jest pracą rzetelną. Pozwala Czytelnikowi lepiej uzmysłowić sobie, w jakich warunkach przyszło działać w Polsce niemieckim przeciwnikom NSDAP, kiedy to ze względów politycznych ustały ich związki z krajem macierzystym, a przy tym nie mogli oni liczyć ze strony polskiej administracji na efektywną pomoc. Zamiłowanie Autorki do szczegółów nie jest w stanie zmienić wysokiej oceny pracy. Nie ulega wątpliwości, że dzięki jej żmudnym badaniom stan naszej wiedzy o „Der Deutsche in Polen”, tym swego rodzaju fenomenie wydawniczym, jak i Eduardzie Pancie oraz innych aktywnych przeciwnikach poszerzył się. Monografia Nordblom umożliwia spojrzenie na dzieje mniejszości niemieckiej w Polsce nie tylko przez pryzmat jej dążeń rewizjonistycznych i wzrostu w niej wpływów narodowych socjalistów, ale i pod kątem istnienia wśród mniejszości niemieckiej w Polsce grup dalekich od identyfikowania się z narodowym socjalizmem.

Marek Andrzejewski
Gdańsk

Erzwungene Trennung. Vertreibung und Aussiedlung in und aus der Tschechoslowakei 1938-1947 im Vergleich mit Polen, Ungarn und Jugoslawien, Detlef Brandes, Edita Ivanickova, Ji i Pesek (Hg.), Veröffentlichungen der Deutsch-Tschechischen und Deutsch-Slowakischen Historikerkommission, Bd. 8, Klartext, Essen 1999, ss. 336

Ostatnio coraz częściej przychodzi mi omawiać wydawnictwa pokonferencyjne. Nie z powodu nagłego wzrostu liczby interesujących mnie spotkań historyków, lecz raczej nowej ich tematyki i formuły, z coraz szerszym wykorzystaniem aspektu porównawczego. Jest to szczególnie istotne w przypadku zjawisk podobnie uwarunkowanych, występujących w tym samym czasie w różnych miejscach, jak chociażby przymusowe przesiedlenia podczas ostatniej wojny i po jej zakończeniu, zwłaszcza Niemców. Próbę taką podjęli naukowcy czescy, słowaccy i niemieccy, organizując (pod auspicjami Czesko-Niemieckiej i Słowacko-Niemieckiej Komisji Historyków) jesienią 1997 r. w Bratysławie konferencję, której wyniki zostały opublikowane w prezentowanym tomie.

Chociaż problem przesiedleń kojarzy się — w przypadku Czechosłowacji — przede wszystkim z okresem powojennym (i z Niemcami), organizatorzy sesji niemało miejsca poświęcili również latom 1938-1945, starając się pokazać możliwie najszersze tło masowych powojennych migracji. Tom rozpoczyna Jan Gebhard (s. 13-24), prezentując — jak podkreślił — tylko stan badań nad migracjami społeczeństwa czeskiego w latach 1938-1939 z terenów „odłączonych” — Sudetów, Słowacji, Rusi Podkarpackiej do Czech (a potem Protektoratu). Migracjami niemałymi, obejmującymi bowiem prawie dwieście tysięcy ludzi, tak Czechów, jak i Niemców (kilkanaście tys. osób), czy Żydów (ponad 7 tys. w końcu 1938 r.). Autor zwraca uwagę m.in. na problem odszkodowań, jakich domagali się uciekinierzy od rządu w Pradze za pozostawione mienie. Nieco razi natomiast jednostronność ujęcia tematu. Gebhard nie zaznacza, że chodzi wyłącznie o migracje wewnętrzne. Szkoda więc, że choćby zdawkowo nie wspomniął o emigracji z ziem czeskich w latach 1938-1939, tak na zachód (np. niemieckich socjaldemokratów), jak i np. do Polski, gdzie powstały przecież czeskie oddziały.

Jaroslava Milotova swój artykuł (s. 25-37) poświęciła narodowosocjalistycznym planom rozwiązania „problemu czeskiego” — od pomysłów ich całkowitego zgermanizowania i asymilacji (w 1942 r. sądzono, że uda się to w ciągu 20 lat od zakończenia wojny), po plany

masowych przesiedleń — Niemców do Czech, ludności słowiańskiej do zachodniej części Niemiec (jeżeli nadawała się do zniemczenia) lub na wschód (gdy nie rokowała takich nadziei). Propozycje powyższych rozwiązań były przygotowywane m.in. przez naukowców z niemieckiego uniwersytetu w Pradze, w którym obok wydziału „badań nad Wschodem” istniała również jednostka zajmująca się „higieną rasy” (całkowicie na marginesie warto przypomnieć, że przez całą wojnę działały w Pradze, utworzone pod koniec I wojny, „emigracyjne” uniwersytety — ukraiński i rosyjski). Kwestią tych badań zajęła się Alena Miskova (s. 39-53). Szkoda tylko, że Autorka dużo więcej uwagi poświęciła kwestiom personalnym i życiorysom poszczególnych profesorów niż przedmiotom ich studiów.

Nie powinno dziwić, że stosunkowo dużo miejsca zajęły w książce Sudety, gdzie konflikty narodowościowe były najbardziej nabrzmiałe, mieszkało najwięcej Niemców, a po wojnie gwałty i przemieszczenia ludności były najbardziej masowe. Volker Zimmermann pisze (s. 55-72) o „Reichsgau Sudetenland” w ostatnim roku wojny: od pierwszych większych bombardowań tej wojennej „oazy spokoju” (*nota bene* z tego powodu ewakuowano tutaj zakłady przemysłowe z głębi Niemiec, co z kolei stymulowało naloty) do wkroczenia Armii Czerwonej wiosną 1945 r. Autor przedstawia narastający niepokój Niemców, zwłaszcza po wybuchu powstania słowackiego, że duch irredenty dotrze i tutaj. Choć ruch oporu rzeczywiście działał także w Sudetach, to podobne obawy nie miały specjalnych podstaw. Przyczyny tłumaczy Vaclav Kural w obszernym tekście o Czechach, Niemcach i kwestii sudeckiej podczas wojny (s. 73-99). Tytuł artykułu — moim zdaniem jednego z najlepszych w całym zbiorze — jest nieco mylący. Autor prezentuje bowiem całą paletę postaw społeczeństwa czeskiego — od akceptujących po różne odcienie ruchu oporu (jak podkreśla Kural — pierwszego w okupowanej Europie). Zwraca również uwagę, że nie był to „strzelający ruch oporu” (oddziały partyzanckie, zajmujące się głównie akcjami sabotażowymi, liczyły maksimum 8 tys. członków), ale i terror nie był tak brutalny, jak np. w Polsce. Również powstanie — będące celem każdej drugowojennej zbrojnej konspiracji — przebiegło w Czechach dość spokojnie, przypominając raczej zorganizowane przejęcie władzy. Omówienie zachowań społeczeństwa jest dopiero wstępem do zaprezentowania poglądów na temat przyszłości Sudetów i ich niemieckich mieszkańców. Poglądów wcale niejednorodnych: od pojednawczych projektów Benesa z początku wojny o odcięciu ok. 6 tys. km², przede wszystkim na zachodzie i północy z ok. 1,4 mln Niemców, po coraz bardziej radykalne (wobec Niemców) z pojawiającym się w 1943 r. pomysłem ich wysiedlenia, na co też w następnym roku Czesi uzyskali przynajmniej częściową zgodę aliantów.

Kural wspomina o wrogich wobec narodowego socjalizmu postawach części (niewielkiej) Niemców sudeckich, przede wszystkim na emigracji. Mieli oni, co oczywiste, własną wizję powojennej Czechosłowacji, znacznie różniącą się od propozycji czeskich. Temat rozwija Detlef Brandes (s. 101-110). Czesi nie mogli zgodzić się na proponowane przez niemieckich emigrantów rozwiązanie „trialistyczne” z Sudetami jako jeszcze jednym członem federacyjnego państwa, czy na usunięcie tylko „winiących” Niemców z pozostawieniem na miejscu „zwyczajnych wyborców Henleina”. Przywódca Niemców sudeckich na emigracji, Wenzel Jaksch, do końca nie tracił nadziei na porozumienie czesko-niemieckie. Ostatecznie rząd czeski wiosną 1945 r. zakazał jemu i jego stronnikom powrotu.

Jeśli dotychczas omawiane teksty skupiały się na problematyce czesko-niemieckiej, to Lubomir Liptak poświęca swój artykuł (s. 111-122) poglądom Słowaków na przyszłość mniejszości węgierskiej i niemieckiej. Chociaż podstawowym problemem byli podczas wojny Węgrzy, tak z racji liczby (17% społeczeństwa), jak i fatalnych stosunków z państwem Horthyego,

Autor skupia się przede wszystkim na znacznie mniej licznych Niemcach (ok. 4,5%). Warto podkreślić, że pierwsze propozycje wysiedlenia Niemców i wymiany ludności między Słowacją a Węgrami pojawiały się dopiero od czasu powstania słowackiego w 1944 r.

Na tym kończy się część książki poświęcona przygotowawczej, „ideologicznej” fazie wielkich, powojennych ruchów ludności. Przedstawienie „fazy czynów” rozpoczyna Tomasz Stanek artykułem (s. 123-152) o „roku prześladowań” — 1945. Lektura tego rozdziału narzuca wręcz podobieństwo postępowania Niemców w Polsce, skłaniające do sformułowania tezy o „uniformizacji” przemocy: z zakończonymi po Poczdamie „dzikimi wypędzeniami” (zbliżone są nawet liczby — według mało wiarygodnych danych, usunięto wtedy z Czechosłowacji, głównie przy pomocy wojska, 600-700 tys. Niemców), typowym dla okresu przejściowego chaosem, gwałtem, samosądami. Co również symptomatyczne, postępowanie pozaprawne, było — podobnie jak np. w Polsce — tłumaczone często działalnością niemieckiego podziemia (np. Werwolf). Niezwykle podobnie było także z obozami (ok. 500), w których na początku września 1945 r. przebywało, w katastrofalnych najczęściej warunkach, ponad 100 tys. osób. Sporo miejsca Autor poświęca ofiarom śmiertelnym, określając dolną granicę liczby zmarłych w obozach na 4-5 tys.

Stanek skoncentrował się na ofiarach systemu penitencjarnego, pobieżnie wspominając tylko o stratach podczas uciezek i wysiedlenia. Temat rozwija jednak Rudiger Overmans (s. 153-181), przedstawiając w obszernym i doskonale udokumentowanym artykule dotychczasowy stan badań, pozostających jeszcze do niedawna pod presją polityki. Uwolnienie od niej pozwoliło na zredukowanie liczby bezpośrednich ofiar przesiedleń z 220-270 tys. na ok. 13 tys. Tak wysoką, pierwotną liczbę historycy niemieccy osiągnęli, posługując się metodami sumarycznymi. Ich zawodność przedstawia Maria Rhode (s. 183-199), analizując na podstawie spisów powszechnych z lat 1930, 1939 i 1950 zmiany w deklaracjach narodowościowych. I tak np. część z tych, którzy w 1939 r. opowiedzieli się za narodowością niemiecką, w 1950 r. uznało się za Czechów. Tylko to pozwala z listy potencjalnych ofiar skreślić ok. 60 tys. osób.

W tomie nie brakuje — co jest bezsprzecznie jego zaletą — tekstów poświęconych historii regionalnej. Vladimír Kaiser przedstawia (s. 201-217) koniec wojny i wysiedlenie Niemców z Usti nad Łabą. Warto nadmienić, że to niemieccy socjaldemokraci z ruchu oporu udaremniili wysadzenie mostu przez Łabę, weszli również do utworzonego bezpośrednio po wyzwoleniu miejscowego komitetu. Nie przeszkodziło to jednak, że właśnie tu doszło do masakry: 31 lipca 1945 r. po eksplozji leżącego w sąsiedztwie miasta magazynu amunicji Czesi zamordowali 80-100 Niemców. Pogrom ten, choć nie największy w Czechach (np. 18 czerwca 1945 r. został wymordowany na Morawach 265-osobowy transport Niemców wracających na Słowację), jest z pewnością najbardziej znany. Powołana następnego dnia komisja rządowa (m.in. Ludvík Svoboda i minister spraw wewnętrznych Václav Nosek) uznali, że wybuch spowodował Werwolf, tłumacząc zasadność zemsty na niemieckiej „piątej kolumnie”. Zsynchronizowanie — dosłownie co do minuty — początku masakry z wybuchem magazynu pozwala przypuszczać, że eksplozja miała być sygnałem do przygotowanej rozprawy. Jej celem zaś miało być udowodnienie niemożności współżycia Czechów i Niemców i konieczności możliwie najszybszego usunięcia tych ostatnich.

Milan Škorpík poświęcił swój artykuł (s. 219-234) stosunkom czesko-niemieckim na terenie obecnego okręgu Svitavy (niem. Zwittau), utworzonego w 1960 r. z części leżących zarówno w Czechach, jak i na Morawach okręgów Svitavy, Litomyšl, Policka i Moravská Třebová. Co istotne, Autor nie ograniczył się do cenzur określonych w tytule zbioru, sięgając wstecz do końca I wojny światowej.

Z Czechosłowacji wysiedlono po wojnie ponad 3 mln Niemców. Tylko jedna setna pochodziła ze Słowacji (do końca października 1946 r. 32 450 osób). Epizod ten przedstawia Dusan Kovac (s. 235-240). Mimo że dzieje Niemców słowackich były diametralnie różne od ich krajan z Czech, zostali oni wysiedleni na podstawie tych samych dekretów i również internowani w obozach. Jednakże nie wszyscy Niemcy opuścili Słowację. Chociaż z wykazanych spisem z 1940 r. 130 tys. Niemców większość ewakuowano przed przyjściem Armii Czerwonej, to znaczna część wróciła. Wspomniane wyżej 32 tys. wysiedlono, lecz wcale nie miała (jak na słowackie warunki) grupa pozostała. Ich losowi poświęcił swój artykuł Jan Pesek (s. 241-244), pokazując jak trudne były problemy na terenach mieszanych etnicznie, gdzie świadomość narodowościowa była często powierzchowna. Według oficjalnego spisu z 1 marca 1950 r. do narodowości niemieckiej przyznało się na Słowacji 5 179 osób, podczas gdy dokładnie rok wcześniej służba bezpieczeństwa określiła liczbę Niemców na 24-25 tys. (wysiedlono w tym czasie zaledwie kilkaset osób).

Jak wspomniano wyżej, na Słowacji problem Niemców był stosunkowo marginalny, istotniejsi byli Węgrzy. O niezrealizowanym pomysle (omawianym podczas paryskiej konferencji pokojowej w 1946 r.) wysiedlenia Węgrów ze Słowacji pisze Laszló Szarka (s. 245-254), a Stefan Sutaj o — częściowo przeprowadzonej — przymusowej wymianie ludności między Węgrami a Słowacją (objęła 110 tys. Węgrów i 70 tys. Słowaków, s. 255-272).

Powyższe teksty wyczerpują zagadnienia „czechosłowackie”. Pozostałe stanowią owe wspomniane w tytule książki „porównanie”. Przymusowe wysiedlenie „Ungarndeutschen” w latach 1945-1947 prezentuje Gyorgy Gyarmati (s. 273-277). Spis z 1941 r. wykazał na obszarze „trianońskich” Węgier 477 tys. osób określających niemiecki jako język ojczysty i 303 tys. przyznających się do niemieckiej narodowości. Kolejnych 200 tys. Niemców mieszkało na terenach przyłączonych do Królestwa Węgier po 1938 r. Wysiedlono 200 tys. (do stref amerykańskiej i radzieckiej), 60 tys. już jesienią 1944 r. zesłano do ZSRR. Reszta — pamiętając jednocześnie o stratach wojennych, uciekinierach, wziętych do Wehrmachtu i SS itp. — pozostała na Węgrzech. Za pracę trzeba uznać Autorowi, że o nich pamiętał (zwracając również uwagę na poniesione przez nich straty ekonomiczne). Szkoda tylko, że przynajmniej krótko nie wspomniał, czy w jakiś szczególny sposób traktowano tych „węgierskich” Niemców, którzy po 1944-1945 znowu znaleźli się na terytorium Rumunii, Jugosławii czy Czechosłowacji.

Piotr Madajczyk, omawiając „transfer” (kłaniają się problemy terminologiczne, o których niestety w całej książce ani słowa!) ludności niemieckiej ze Śląska Opolskiego po 1945 r. (s. 279-293), zwraca uwagę na szereg uwarunkowań — z rzadka tylko uwypuklanych przez pozostałych autorów: np. rola Kościoła, weryfikacja narodowościowa, kwestie ekonomiczne, napływ ludności z zewnątrz (w tym przypadku z Kresów), co stymulowało stosunek do Niemców, dla których po prostu zaczynało brakować miejsca.

Jeśli kwestie przesiedleń w Czechosłowacji, Polsce czy na Węgrzech są problemem badawczym już od lat i trwale zakorzenionym w świadomości historycznej naszej części Europy, to umykają nam często inne, uboczne — z naszego punktu widzenia — wielkie fale migracyjne. Dobrze więc, że Marina Cattaruzza przypomniała (s. 295-322) rozpoczęty w 1943 r. *exodus* ludności włoskiej (200-350 tys.!) z północnwschodnich wybrzeży Adriatyku.

Podsumowując, należy pamiętać, że bratysławska konferencja odbyła się przed czterema laty, które dla historii najnowszej, w tym dla badań nad przymusowymi przesiedleniami, były niezwykle owocne (wystarczy przypomnieć, że najważniejsze polskie prace o wysiedleniu Niemców ukazały się w latach 1999-2001!). Odbija się to również na ocenie niniejszego zbioru.

Uczucie niedosytu pozostaje przede wszystkim wskutek rozbudzonych przez tytuł tomu (i zapewne konferencji), a niestety niespełnionych, oczekiwań komparatystycznych. Skoro podjęto problem Węgrów na Słowacji, to trochę szkoda, że zapomniano o Madziarach w Jugosławii czy Rumunii. Chętnie bym się również dowiedział, jak przebiegało wysiedlenie Niemców z Jugosławii. Tamtejsze rozwiązania różniły się np. tym, że prawnie zakazano Niemcom powrotu do kraju, podczas gdy np. polscy volksdeutsche przynajmniej na początku mogli powrócić. Jak przebiegał proces rehabilitacyjny (lub weryfikacyjny) tych Niemców którzy pozostali w Czechosłowacji czy na Węgrzech, jakimi kryteriami się posługiwano, jak w końcu wyglądał problem kar.

Z mojego, „wislocentrycznego” punktu widzenia brakuje przynajmniej dwóch tekstów „polskich”. Artykuł Piotra Madajczyka ukazuje wiele zbieżności między wysiedleniem Niemców z Opolszczyzny a ich *odsunem* z Czechosłowacji (zresztą traktuje o obszarach granicznych, a nieraz wręcz spornych). Jeśli jednak w Czechosłowacji, Jugosławii czy na Węgrzech chodziło o Niemców mieszkających tam od pokoleń i posiadających obywatelstwo czeskie czy węgierskie (co miało określone reperkusje prawne), to Madajczyk pisze o terenach, do których co prawda państwo polskie aspirowało od dawna, ale zostały one przyłączone dopiero w 1945 r. Może więc lepiej byłoby porównać Niemców sudeckich, czy „Ungarndeutschen” np. z volksdeuschami z leżących w granicach Rzeczypospolitej sprzed 1939 r. Pomorza lub Poznńskiego. Skoro też opisuje się *exodus* Włochów z Istrii, dlaczego nie poświęcić osobnego tekstu Polakom z Kresów (tu słowa uznania dla Madajczyka, który o nich wspomniał).

Nie wątpię również, że podczas konferencji toczyła się żywa dyskusja. Nic o niej nie wiemy — tak o głosach, jak i postulatach badawczych. Zabiegiem nie kosztującym wydawców wiele wysiłku i czasu byłby również wykaz autorów, którzy pozostają niestety anonimowi. Zdawkowe informacje we wstępie to stanowczo za mało. Narzekać jest jednak łatwo, zwłaszcza kiedy nie trzeba ani organizować konferencji, ani potem opracowywać jej wyników. Jednak ten, kto kiedykolwiek stanął przed takim zadaniem, wie jak olbrzymiego wysiłku dokonano. W sumie otrzymaliśmy ważną książkę, zajmującą istotne miejsce w olbrzymiej już bibliografii XX-wiecznych migracji.

Jerzy Kochanowski
Warszawa

Nationalism and the Nation in the Iberian Peninsula, Clare Mar-Molinero, Angel Smith (ed.), Oxford (Berg) 1996

Od 25 lat, wraz z nadejściem demokracji, badania ruchów nacjonalistycznych stały się w Hiszpanii niezmiernie popularne. Oczywiście, związane to było z pojawieniem się silnych tendencji nacjonalistycznych w Katalonii i Kraju Basków. Zainteresowali się tą problematyką także badacze spoza Hiszpanii (pierwszym był S. Payne), szczególnie historycy anglosascy, mający wielką tradycję w studiach iberystycznych. Młode pokolenie tych angielskich hispanistów, razem z kilkoma zaproszonymi gośćmi, przygotowało recenzowaną przeze mnie pracę.

Książka wydana pod redakcją C. Mar-Molinero i A. Smitha, poświęcona nacjonalizmowi w XIX i XX-wiecznej Hiszpanii i Portugalii, zawiera 15 artykułów będących plonem konferencji, która odbyła się w 1995 r. na Uniwersytecie Southampton. W moim przekonaniu pierwsza część pracy (9 rozdziałów stanowiących 2/3 całości) jest najlepszym przedstawieniem